

STANISŁAW LEM

# INWAZJA Z ALDEBARANA

...Cała operacja była przedsięwzięciem typowym. Aldebarańczycy wypróbowali podobną maskaradę na dziesiątkach planet, z najlepszym, bez wyjątku, dla siebie skutkiem. Manekin był ludzako podobny do zwyczajnego mieszkańca planety i nie mógł budzić najmniejszej podejrzliwości spotkanych przechodniów. NGTRX swobodnie poruszał jego kończynami i ciałem i mógł płynnie porozumiewać się z innymi dwunogami za pośrednictwem Telepatyka.

Zapadła już ciemna noc. Na horyzoncie pobłyskiwały z rzadka odległe światelka zabudowań. NGTRX dotarł w swym przebraniu do czegoś, co wyglądało w mroku jak most — jakoż posłyszał bełkot płynącej w dole wody. Teremtak popętlął pierwszy przodem, ale natychmiast dał się słyszeć jego alarmowy świst, syk i drapanie pazurków, zakończone ciężkim chlupnięciem. NGTRX—owi niewygodnie było schodzić pod most, uczynił to więc PWGDRK i nie bez trudu wy dobył z wody Teremtaka, który, mimo ostrożności, wpadł do strumienia przez dziurę w moście. Nie podejrzewał jej istnienia, skoro niedawno przez most przejechała machina dwunogów.

— Pułapka — zorientował się PWGDRK. — Wiedzą już o naszym przybyciu!

NGTRX poważnie w to powątpiewał. Ruszyli z wolna dalej, sforsowali most i niebawem dostrzegli, że błotniste pasmo, którym się posuwają, między kępami czarnych zarośli rozdziela się na dwie odnogi. Pośrodku wznosił się pochyły skup z kawałkiem przybitej doń deski. Skup ledwo tkwił w ziemi, deska zaostrozonym końcem pokazywała w zachodnią część nocnego nieboskłonu. Teremtak na rozkaz rzucik zielonkawe światło swych sześciorga oczu na słup; ujrzeli napis MYCISKA NIŻNIE — 5 KM. Deseczka była nadgniła, napis, którego prawie nie mogli odcyfrować, ledwo czytelny.

— Relikt poprzedniej cywilizacji — wysunął przypuszczenie PWGDRK. NGTRX nakierował z głębi swego pomieszczenia wylot Telepatyka na tabliczkę. KIERUNKOWSKAZ odczytał na tylnym wylocie. Spojrzał na PWGDRK—a — było to dość dziwne.

— Materiał słupa — drewno celulozoidalne, przeżarte pleśnią typu Arbaketulia Papyraceata Garg — orzekł, po dokonaniu analizy polowej, PWGDRK.

— To by wskazywało na cywilizację kamienia jeszcze nie rozłupanego.

Oświetlił niższą część słupa. U jego podnóża znaleźli wciśnięty w błoto skrawek celulozoidalnego, cienkiego materiału z drukowanymi słowami — był to tylko mały strzępek.

Nad naszym mia...

dziś rano sputn...

o siódmej cztern...

można było odczytać. Telepatyk przetłumaczył szczątkowy napis — spojrzeli na siebie ze zdumieniem.

— Tabliczka wskazuje w niebo — rzekł NGTRX — to by się zgadzało.

— Tak. MYCISKA NIŻNIE — to musi być nazwa ich sputnika trwałego.

— Nonsens. Jak mogą mieć sputniki, jeżeli nie potrafią zestrugać równoległe kawałka deski? — spytał NGTRX z wnętrza sztucznego dwunoga.

Jakiś czas dyskutowali ten niejasny punkt. Oświetlili słup z drugiej strony i dostrzegli niewyraźny, słabo wyryty napis: „Maryś je fajnist...”

— To pewno skrót danych eliptycznych tego ich sputnika — rzekł PWGDRK.

Nacierał dalszą część napisu Pastą Fosfektoryczną, aby wydobyć ostatni ślad zatartych liter, gdy Teremtak wydał z ciemności słaby ultraszyk ostrzeżenia.

— Uwaga! Ukryj się!! — nadał NGTRX do PWGDRK-a. Zgasili natychmiast Teremtaka, PWGDRK cofnął się zAldolichem i Ostrzegawcem na sam skraj błotnistej pasa, NGTRX zaś także nieco ustąpił ze środka drogi, aby nie być zbyt dobrze widocznym, i zamarł w oczekiwaniu. Ktoś nadchodził. Zrazu wydało się, że to rozumny dwunóg, posuwał się bowiem wyprostowany, ale nie szedł prosto. Istota dwunożna, było to widać coraz lepiej, zataczała skomplikowane linie krzywe od jednego do drugiego brzegu Lepkiego Pasa.

PWGDRK jął natychmiast rejestrować tę krzywą, gdy obserwacja jeszcze bardziej się skomplikowała. Istota bez wyraźnych przyczyn dała jak gdyby nura przed siebie, rozległ się plusk i ponure warczenie. Przez chwilę posuwała się, tego był niemal pewien, na czworakach, ale znowu zaraz urosła. Kreśląc sinusoidę dudnienia na powierzchni Lepkiego Pasa, była coraz bliżej. Zarazem wydawała teraz wyjące i stękające odgłosy.

— Notuj! Notuj i tłumacz! Na co czekasz? — syknął gniewnie NGTRX do Telepatyka, zamknięty w swym sztucznym dwunogu. Sam nie bez osłupienia wsłuchiwał się w mocarne porykiwania nadchodzącego.

— Uha ha! u ha ha! drała pała uha ha! — rozlegało się, płynące potężnie na całą mroczną okolicę. Tylny wylot Telepatyka drżał nerwowo, ale pokazywał wciąż Zero.

— Dlaczego on tak pęti? Czy jest zdalnie sterowany? nie mógł pojąć PWGDRK, kulący się nad Aldolichem na skraju Pasa. Istota była tuż. Minęła nadgniły słup, gdy NGTRX wychylił się z boku i podchodząc do niej, włączył Telepatyka na nadawanie.

— Dobry wieczór panu — odezwał się pieściwym timbrem Telepatyk w języku dwunoga, modulując głos z niezrównaną wprawą, podczas gdy NGTRX, napinając w środku sprężynki, zręcznie ułożył maskę w uprzejmy uśmiech. To też było częścią diabolicznego planu Aldebarańczyków. Mieli rutynę w podbijaniu obcych planet.

— Heeęę?! Ep — epp! — odparła Istota i zatrzymała się w lekkim rozkołysie. Powoli zbliżyła oczy do twarzy sztucznego dwunoga. NGTRX nie drgnął nawet.

— Inteligencja wysoka, teraz się skontaktujemy— myślał PWGDRK, skryty na brzegu Pasa, ściskając kurczowo boki Aldolicha. NGTRX nastawił Telepatyka na Pogotowie Translacyjne i bez najlżejszego szmeru jął w swym ukryciu rozkładać gorączkowo w mackach wytłoczoną na przeświecającym Urdolistrze Instrukcję Pierwszego Kontakt Taktycznego. Barczysty kształt

zbliżył zupełnie oczy do twarzy sztucznego dwunoga i z jego otworu komunikacyjnego wyrwało się:

— Fmanek! Psia cie — cie — eep!!

NGTRX zdążył ledwo pomyśleć: — Czy on jest w stadium agresji?! Dlaczego?! — Rozpaczliwie naciskał gruczoł Interglokokokomu Telepatyka, pytając, co mówi napotkany.

— Nic — niepewnie zasygnalizował tylnym wylotem Perypatetyk.

— Jak to nic? Przecież słyszę — syknął bez wydawania najlżejszego szmeru NGTRX — gdy w tej samej chwili mieszkaniec planety chwycił oburącz nadgniły kierunkowskaz, wyrwał go z potwornym trzaskiem z ziemi i na odlew rąbnął nim przez głowę sztucznego dwunoga. Pancerna powłoka Plastefolium nie wytrzymała strasznego ciosu. Manekin runął twarzą w czarną maź, ze zdruzgotanym NGTRX-em — który nie posłyszał już nawet przeciągłego wycia, jakim wróg obwieścił swoje zwycięstwo. Telepatyk, muśnięty samym tylko końcem pala, wyrzucony został ze straszną siłą w powietrze i jakimś szczęśliwym przypadkiem spadł prosto na cztery łapy tuż obok zdrętwiałego całkiem PWGDRK-a.

— Atakuje! — jęknął PWGDRK i ostatkiem sił wycelował w mrok Aldolicho. Macki mu się trzęsły, gdy naciskał wyrostek cyngielny i chmara wyjących z cicha Grdysiów pognała w noc, aby nieść zagładę i zniszczenie. Nagle usłyszał, jak zawracają i, zataczając wściekłe kręgi, błyskawicznie wpełzają do ładunkowej cysty Aldolicha. Wciągnął badawczo powietrze w mątwowate nozdrza i zadrzał. Zrozumiał: Istota postawiła ochronną, nieprzebijalną zaporę wodorotlenku etylu! Był bezbronny. Usiłował mdlejącą macką ponownie otworzyć ogień, lecz Grdysie tylko ponuro kotłowały się w pecherzu ładunkowym, żaden nie wysunął nawet zabójczego żądła na zewnątrz. Czuł, słyszał, że Istota człapie ku niemu — drugi, potworny gwizd rozciętego powietrza wstrząsnął gruntem i rozpląszczył w błocie Teremtaka. Porzucając Aldolicho, PWGDRK chwycił w macki Telepatyka i skoczył w gąszcz.

— A psiamac chrrancowata wasza dyszlem chrzczona!! — niosło się gromowo za nim. Powietrze, wypełnione trującym wyziewem jadu, który bezustannie wyrzucała komunikacyjnymi otworami Istota, zdławiło mu dech.

Nateżając wszystkie siły, przeskoczył rów, zapadł się pod krzakiem i znieruchomiał. PWGDRK nie był szczególnie odważny, lecz nie uchybił nigdy zawodowej sprawności uczonego. Zgubiła go zachłanna ciekawość badacza. Odczytywał właśnie z trudem na wylocie Telepatyka pierwsze, przetłumaczone zdanie Istoty: „Przodek czworonożnego ssaka płci żeńskiej, potraktowany częścią czterokołowego pojazdu w ramach religijnego obrządku polegającego na”... — kiedy powietrze zawyło mu nad mątwowatą głową i dosięgnął go zabójczy cios.

Koło południa znaleźli pierwsi oracze z Mycisk Franka Jołasa, który spał jak zabity w rowie pod lasem. Po przebudzeniu oświadczył, że miał wczoraj spór z kierowcą z Bazy, Frankiem Pajdrakiem, przy którym znajdowały się też jakieś lepkie paskudy. Niemal równocześnie nadleciał od lasu Józek Guškowiak, krzyząc, że na rozstajach leżą „jakiesi pobite i pokalecone”. Wtedy dopiero pociągnęła tam cała wieś.

Paskudy znaleźli rzeczywiście na rozstajach — jedną za rowem, drugą koło dziury po słupie, obok wielkiej lalki z rozbitą częściowo głową. Parę kilometrów dalej odkryli też stojącą w leszczynie raketę. Niewiele mówiąc, wieśniacy żwawo wzięli się do roboty. W południe nie zostało już po Astromacie ani śladu. Stopem Anamargopratesyny załatał sobie stary Jołas dach chlewni, od dawna wymagający już reperacji, ze skóry Aldolicha, wygarbowanej domowym sposobem, wyszło osiemnaście par niezgorszych zelówek. Telepatykiem, uniwersalnym Intergłokokomunikatorem, nakarmiono nierogaciznę, podobnie jak resztkami Ostrzegawca Teremtaka; doczesnych szczątków obu Aldebarańczyków nikt nie ważył się chudobie dać — jeszcze mogłaby się pochorować. Obciążone kamieniami, rzucono je więc do stawu. Najdłużej mędrkowali mieszkańcy Mycisk, co począć z

Ultrapenetronowym Silnikiem Astromatu, aż dopiero Jędrak Barcioch, który akurat przyjechał na sianokosy, przysposobił to hyperspacjalne urządzenie do pędzenia niezgorszego bimbru. Anka, siostra Józka, podlepiła zręcznie rozbitą głowę lalki białkiem od jaja i zaniósła ją do miasteczkowego komisju. Żądała trzy tysiące złotych, ale sprzedawca nie zgodził się na tę cenę — pęknięcia było widać.

W taki sposób jedyną rzeczą, którą spostrzegło bystre oko reportera „Echa”, przybyłego po południu tegoż dnia redakcyjnym wozem na reportaż, było nowe, bardzo porządne ubranie Jołasa, ściągnięte ze sztucznego dwunoga. Wziął nawet fałd materiału w rękę, dziwiąc się jego wysokiej jakości.

— Od brata z Ameryki dostałem — odparł flegmatycznie Jołas na pytanie o pochodzenie Syntektarycznej tkaniny. Dziennikarz doniósł więc w swym artykule, spłodzonym pod wieczór, tylko o pomyślnym przebiegu akcji skupu — ani słowem nawet nie wspomniawszy o klęsce Inwazji Aldebarana na Ziemię.